Marek Cichocki

Początek końca historii

Tradycje polityczne w XIX wieku

JUBILEUSZ
PAŃSTWOWEGO
INSTYTUTU
WYDAWNICZEGO
1946–2021
75

Warszawa 2021

ROZDZIAŁ I

Początek końca historii – czas wulkaniczny i czas zimowy

Jeśli uznać, że dwa ostatnie stulecia były procesem realizowania się idei końca historii, to gdzie szukalibyśmy jego wyraźnego początku? Wiele przemawia za tym – i chodzi mi nie tylko o słynną frazę z *Fenomenologii ducha* Hegla, który zobaczył ducha dziejów w osobie cesarza Francuzów, ale mam też na uwadze nasze polskie historyczne doświadczenia – że tego początku trzeba by szukać w postaci Napoleona oraz w czasach wielkiego historycznego poruszenia, którego Bonaparte stał się symbolem. Od tego więc zaczniemy. Zwykle na wiek XX patrzy się jako na ten, który charakteryzował się wielkimi konfliktami i wojnami, i przeciwstawia się go poprzedniemu stuleciu, które w historii miało zaznaczyć się dziesięcioleciami długiego pokoju i dobrobytu. Ale czy nie ulegamy tutaj złudzeniu? W swojej wielkiej syntezie historii nowoczesnego zachodu Eric Hobsbawm absolutnie słusznie nazwie cały ten okres od 1789 aż po 1848 „wiekiem rewolucji". Ja zaś chętnie ten obraz rozszerzę i dodam, że był to czas niekończących się społecznych i politycznych fajerwerków, paneuropejskich wojen, rewolucji i powstań, czas w historii Europy gorący i wulkaniczny, czas powstawania całkowicie nowego kontynentu. Wiek XIX rozpoczynają wielkie wojny i akty destrukcji starego europejskiego porządku o nieznanej wcześniej skali, które zaowocowały później próbami zbudowania nowego, nie zawsze lepszego, politycznego świata.

Kluczowym bohaterem tego wielkiego procesu, jego bezpośrednim sprawcą, człowiekiem symbolem, który doprowadził do trzęsienia ziemi w całej Europie, był właśnie Napoleon Bonaparte – cesarz Francuzów. Ktoś skory do malowniczych porównań dopowiedziałby, że XIX wiek zrodził się pośród huku i dymu napoleońskich armat, na polach wielkich, europejskich bitew – w tym sensie XIX-wieczna Europa zrodziła się z Marsa, z wojny. Kiedy jednak dzisiaj zapytać studentów, nawet tych obeznanych jakoś z historią, na czym właściwie polegała historyczna wielkość Napoleona, zwykle zapada krępująca cisza. Kto przecież nie słyszał o Napoleonie, kto nie widział – chociażby w formie plakatu na ulicy – słynnego obrazu Jacques'a-Louisa Davida przedstawiającego Napoleona na białym koniu, przekraczającego Alpy? Lodołamacz historii Europy! Nawet największy historyczny ignorant wie lub przynajmniej przeczuwa, że imię Napoleona powinno kojarzyć mu się z czymś wielkim, z czymś zwycięskim – z czymś przełomowym. W czym jednak zawierała się wielkość Napoleona? Na czym polegał ów przełomowy charakter jego rządów w Europie, jego zwycięstw i porażek? I dlaczego to od niego właśnie warto zacząć refleksję nad znaczeniem XIX wieku dla nas dzisiaj?

Pierwszy doczesny przywódca ludzkości

Legenda i mit Napoleona wciąż są jakoś obecne w świadomości Europejczyków, choć blask gwiazdy wielkiego cesarza zdążył już mocno przygasnąć. W swoich czasach Bonaparte stał się przedmiotem masowej, europejskiej fascynacji, ale też masowej nienawiści. Skupiał na sobie uwagę całych narodów jako wielki bohater i wódz, zwycięzca porównywany do Aleksandra Wielkiego, Hannibala czy Juliusza Cezara, jako Zeus gromowładny i wykonawca wyroków losu, wielki budowniczy nowej Europy; dla wielu

europejskich dworów był jednak po prostu wielkim destruktorem i budzącym wstręt uzurpatorem. Europa przed Napoleonem była zupełnie innym światem niż ten, który Bonaparte po sobie pozostawił. Dlatego trudno zbyć pytanie: jak to możliwe, aby jeden tylko człowiek mógł cały świat wywrócić do góry nogami? Dominique de Pradt, arcybiskup Mecheleński, przez wiele lat wierny sługa i sekretarz cesarza, jego zaufany rezydent w Księstwie Warszawskim, najdalej wysuniętej na wschód placówce nowego światowego imperium Zachodu, będzie później w swych rozrachunkowych tekstach usilnie zastanawiał się nad tym, kim był Napoleon: geniuszem czy szaleńcem, a może jednym i drugim? Auguste Comte, który Napoleona nie znosił, ale jednocześnie uważał za wyraziciela nieodzownych sił umożliwiających otwarcie nowej epoki w dziejach ludzkości, traktował go jak „obskuranckiego geniusza". Faktycznie, Pradt podkreśla w swoich opisach wodza przede wszystkim tę niezwykłą cechę jego charakteru o ogromnej sprawczej mocy:

> Cesarz był zupełnym ignorantem. Wrodzona szybkość myślenia i skłonność do ciągłego snucia rozmaitych rozważań nie pozwalały mu nigdy posiąść dogłębnej wiedzy. Marzył albo mówił, podpisywał rozkazy, niczego nie czytał, obszernie wypowiadał się na każdy temat, nie zgłębiając żadnego z nich. Wystarczyło zobaczyć, jak cesarz przegląda książkę lub jakiekolwiek pismo, aby wyobrazić sobie, czego tak naprawdę mógł się z nich dowiedzieć. Kartki fruwały szybko pomiędzy palcami, oczy przebiegały pospiesznie po każdej stronie, a zaraz potem prawie zawsze odsuwał od siebie pogardliwie takie nieszczęsne pismo, mówiąc przy tym lekceważąco: w tej książce są same bzdury; to ideolog, konstytucjonalista, jansenista. Ten ostatni epitet był największą obelgą. Chodząc zawsze z głową w chmurach, ulatując w stronę położonego tak wysoko empireum,

podążając za swoimi pragnieniami, kierował swój orli wzrok na ziemię i kiedy tylko chciał, stąpał po niej olbrzymimi krokami[1].

Jednym słowem – olbrzym, a może jednak potwór? Nie rozstrzygając, czy Napoleon był geniuszem, czy raczej szaleńcem, można z pewnością, bez ryzyka przesady, nazwać Napoleona pierwszym masowym przywódcą europejskim lub nowego typu charyzmatycznym przywódcą powszechnym. Dotąd władcy reprezentowali swoich poddanych, swoje państwa, on natomiast jako pierwszy działał nie tylko w imieniu Francuzów, ale wyrażał losy całej ludzkości, był reprezentantem wzniosłej idei na ziemi. W tym względzie faktycznie Napoleon stworzył wokół swojej osoby pewien nowy wzór charyzmy, a może po prostu nowy typ manii wielkości, który stał się przypadłością Europy na następne sto pięćdziesiąt lat. W każdym razie do tego nowego wzorca geniuszu, oddziałującego magicznie na masy przez cały wiek XIX i XX, będzie chciało dorosnąć wielu następnych ambitnych przywódców, dyktatorów, tyranów i wodzów, jak również cała rzesza zdiagnozowanych medycznie szaleńców, którzy zapełniali ośrodki psychiatryczne na całym kontynencie. Ten fenomen jednak każe poważnie zastanowić się, do jakiego stopnia Napoleon jest tą postacią, która z napędzanej ignorancją woli mocy, z bezgranicznego i ostatecznego dążenia, wyczerpującego się tylko za sprawą dotarcia do końca historii i stworzenia powszechnego, uniwersalnego państwa uczyniła główną zasadę europejskiej polityki[2].

Niezależnie od szczególnych cech osobowości Napoleona oraz jego ogólnoeuropejskiej roli trzeba pamiętać o tym, że był on przede wszystkim nieodrodnym synem francuskiego oświecenia i francuskiej polityki drugiej połowy XVIII wieku, przede

---

[1] D. Pradt, *Historia ambasady w Wielkim Księstwie Warszawskim w roku 1812,* Oświęcim 2016, s. 56–57.

[2] A. Kojève, *Tyrania i mądrość*, w: L. Strauss, *O tyranii*, Kraków 2009, s. 158–165.

wszystkim francuskiej rewolucji. Czy mogłoby się tak zdarzyć, że bez Napoleona rewolucja francuska pozostałaby tylko lokalnym wydarzeniem o ograniczonej sile oddziaływania? To czysto teoretyczne pytanie, skoro logika rewolucji – czy raczej, jak chce Crane Brinton, jej anatomia[3] – prowadziła nieuchronnie do pojawienia się kogoś takiego jak Napoleon, by utwierdzić swoje uniwersalistyczne znaczenie – a więc od rewolucji do dyktatury. Faktycznie, na miarę tak szalonych przedsięwzięć z historii, jak to podjęte kiedyś przez Aleksandra Wielkiego, Napoleon okazał się być na tyle „ignorantem" i na tyle „geniuszem", aby przełamać tradycyjne granice nie tylko absolutystycznych państw, lecz także rodzących się nowoczesnych narodów. Potrafił wyprowadzić konsekwencje rewolucji francuskiej poza jej polityczne i narodowe granice i narzucić je jako ogólne zasady i reguły całej Europie. To nieodwracalnie zmieniło duchowe oblicze kontynentu, otwierając całkiem nowy historyczny rozdział w jego dziejach. W tym sensie Napoleon nie uprawiał tradycyjnej polityki i nie kierował się interesami kraju czy narodu, na którego czele stanął, podług starych, sprawdzonych recept racji stanu – tego zresztą później i nawet do dzisiaj wielu Francuzów nie może mu wybaczyć. Był raczej, jak trafnie wyraził to Henry Kissinger, wyrazicielem nowej cywilizacyjnej misji, zakorzenionego w oświeceniu i rewolucji „międzynarodowego ruchu krucjatowego, który następnie ustanowiłby światowy pokój poprzez narzucenie swoich zasad"[4].

Nowa uniwersalna ideologia zdecydowanie poprzedzała tutaj jakąkolwiek pragmatyczną politykę. Oznaczało to także zerwanie z całą wcześniejszą, trwającą przez sto pięćdziesiąt lat praktyką polityki międzynarodowej, prowadzonej przez absolutystycznych władców w Europie, której symbolem stał się pokój westfalski

---

[3] C. Brinton, *The Anatomy of Revolution*, New York 1965.

[4] H. Kissinger, *Porządek światowy*, Wołowiec 2016, s. 48.